

16. NIEDZIELA ZWYKŁA – 21 VII 2002

Czas żniwa Pańskiego

1. „Pozwólcie obojgu rosnąć aż do żniwa” – mówi Pan Jezus. Przypomina nam w ten sposób, że życie ludzkie zmierza ku swojemu Bożemu przeznaczeniu, ku „żniwom” właśnie. Każdy człowiek osobiście, a kiedyś i cały świat – zostaną postawieni w sytuacji żniw końca świata. Kiedy powróci Chrystus Pan... Jest to chwila, która kojarzy się wielu ludziom na świecie z czymś strasznym, jak zresztą wskazuje na to budząca niepokój nazwa „koniec świata” „No, to już chyba koniec świata”, mówi się dla zaznaczenia, że sytuacja wymknęła się spod kontroli, że gorzej już chyba być nie może. Charakterystyczne też, że określenie „apokaliptyczny” ma oznaczać coś strasznego, kataklizm o niebywałych rozmiarach. Dziwne to, zważywszy, że określenie „apokaliptyczny” pochodzi od nazwy ostatniej z ksiąg Biblii, od Apokalipsy. A księga ta kończy się wezwaniem do przyspieszenia momentu owego kresu: „Maranatha! Przyjdź, Panie Jezu!” Nikt przy zdrowych zmysłach nie pragnąłby przecież przyspieszenia momentów strasznych, przerażających kataklizmów. Każdy pragnie przyspieszyć raczej to, co dobre i pociągające. Dobra Nowina o powtórny przyjsciu Jezusa jest naprawdę dobra: jednak tylko dla tych, którzy szczerze przyjmują orędzie o nawróceniu.

2. Jeśli dobrze przyjrzeć się dzisiejszemu fragmentowi Ewangelii, to odkryjemy w nim ukryty podobny ton zapowiadający radość końca czasów: „pszenicę zaś zwieźcie do mojego spichrza”. Radość tę potrafili dobrze przeżywać pierwsi chrześcijanie. Wielki święty i męczennik, biskup Ignacy z Antiochii, w początku II w. mówi o swoim życiu, które z radością składa w ofierze dla dobra Kościoła: „pszenicą jestem Bożą”. Skojarzenie z kresem historii i z powtórny przyjsciem Pana jest dla chrześcijanina radosne. Słudzy, którzy doczekają tej chwili, mają się cieszyć. Dlatego wezwanie Jezusa „bądźcie gotowi” to nie surowe napomnienie w stylu *memento mori!* To raczej przynaglenie do takiego stanu ducha, aby chwila decydująca i rozstrzygająca o wieczności mogła być chwilą radości, a nie przerażenia.

Chrystus po raz drugi przyjdzie na ziemię, obwieszczając triumf. Jego zwycięstwo świętowane jest już wcześniej w niebie: od chwili jego zwycięstwa na ziemi nad szatanem, śmiercią i grzechem. Jezus przyjdzie, aby otworzyć każdemu wiernemu uczniowi możliwość pełnej relacji osobistej z Bogiem samym: przecież po zwiezieniu do spichrza ma nastąpić uczta zbawionych z Panem: „powiedziano im, aby na krótki czas odpoczęli” (por. Ap 6,11). Dlatego wspólnota wierzących w czasie każdej Eucharystii woła – nie z lękiem i trwogą przed nadciągającym kataklizmem, ale z nadzieją przyspieszenia upragnionej chwili: „Chrystus umarł, Chrystus zmartwychwstał, Chrystus powróci!”

3. Pamięć o tym potrzebna jest nam jako motywacja do życia w nieustannym nawróceniu. Bywa, że po corocznych świętach i po przedświątecznych rekolekcjach zainteresowania wielu wierzących zwracają się znowu tylko ku takim rzeczom, z których po upływie roku... znowu trzeba się nawracać! Tymczasem nawrócenie to jakby wyrzucenie niepotrzebnych rzeczy z szafy. Nie po to przecież, by znowu zapełnić ją śmieciami, ale by zrobić miejsce na rzeczy nowe i potrzebne.

Słowa „nawróćcie się!” człowiek często przyjmuje dziś z podejrzliwością. Myśli sobie: „chcą mi coś zabrać! moją radość, źródło mojego szczęścia i zadowolenia życiowego!” Słowo Boże nie mówi jednak: „nawróćcie się, a straciecie!”, ale „nawróćcie się, a weźmiecie w darze!” Chrześcijanin to człowiek obdarowany obietnicami i tymi obietnicami żyjący. Szczytem nadziei płynącej z wiary jest ufność w obietnice przyniesione nam przez Jezusa Chrystusa. Wszelkie błogosławieństwo doczesne, jak uzdrowienie czy pomoc materialna wskutek działania Bożej Opatrzności, to tylko zapowiedź tego bogactwa, które Zbawiciel przynosi jako życie wieczne. Dla człowieka wierzącego każde doświadczenia pomyślności stają się „znakiem” mówiącym o Bożych planach zmierzających do obdarzenia niekończącym się życiem zbawionych z Bogiem. Chrześcijanin staje się uczniem Pana na wzór św. Pawła Apostoła i powtarza za nim: „umiem cierpieć biedę, umiem i obfitować; wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (por. Flp 4,12-13).

ks. Andrzej Siemieniowski